

Mobilizacja masonerii

na pomoc „czerwonej Hiszpanii”

Sensacyjne rewelacje francuskiego tygoonika

Obawiając się ostatecznego zwycięstwa powstańców w Hiszpanii, Front Ludowy mobilizuje pomoc we wszystkich krajach dla komunistów hiszpańskich. Najpotężniejszym narzędziem Frontu Ludowego jest niewątpliwie masoneria. Ostatni numer „Gringolre” daje niezwykle sensacyjne rewelacje dotyczące machinacji masonerii francuskiej.

„Gorliwa filantropia”

Cały szereg łóż francuskich przeprowadziło liczne zebrania, na których omawiano sprawę pomocy dla czerwonego frontu Hiszpanii. Tak więc 5 listopada przy ul. Froideveaus odbyło się posiedzenie łóż „Gorliwej Filantropii”, na którym miał referat brat Edward Serre. O odbyciu tego zebrania donosiła „L’Action Française”. Wywołało to popłoch wśród „braci”. Dlatego też zebranie odbyło się w nielicznym gronie bardziej zaufanych mistrzów. Referat nosił tytuł: „Na pomoc Hiszpanii”.

Brat Serre w referacie wyjawiał cały szereg ciekawych faktów. A więc w francuskim ministerstwie skarbu interweniował anarchista hiszpański Durruti z czerwonej milicji. Sam brat Serre również kilkakrotnie interweniował w różnych instytucjach poświęconych lotnictwu. Na skutek tych interwencji, wywołanych żądaniem wielkiego mistrza hiszpańskiego „Wielkiego Wschodu” brata Serierino Gonzales, dostarczono do Hiszpanii większe transporty najrozmaitszego materiału lotniczego.

Brat Largo Caballero

Brat Serre jeździł nawet specjalnie do Madrytu, gdzie widział się z bratem Largo Caballero szefem rządu hiszpańskiego i ustalił ścisły kontakt między rządem hiszpańskim a ambasadą francuską w Madrycie za francuskiego w Madrycie, również brata Cahusaca. Brat Serre zakończył swe przemówienie apelem do zebranych braci, aby zdwoili swoje wysiłki, mające na celu dostarczyć walczącym „braciom” jak największą ilość materiału wojennego.

Brat Serre z City Pary i łóż Erle jest wiceprezesa Związku sportów ludowych, byłym członkiem partii socjalistycznej, przyjacielem osobistym Bluma i dyrektorem Iow. Lotniczego Air France.

3 kierunki propagandy

Skutki tego zebrania dały się szybko odczuć. Już bowiem w trzy dni później nastąpiła uchwała partii socjalistycznej, wzywająca do udzielenia pomocy Hiszpanii.

Obok tego zebrania odbyło się ca-

ły szereg posiedzeń najrozmaitszych łóż. Propaganda przez nie uprawiana szła w trzech kierunkach. Po 1) propaganda antyfaszystowska po 2) propaganda prosowiecka, po 3) właściwa propaganda, zmierzająca do wywołania interwencji.

Tak więc 7-go listopada odbyło się zebranie łóż pod nazwą „Związek i solidarność” przy ul. Jerzego Clemenceau, na którym brat Voltelin miał referat na temat faszyzmu hiszpańskiego. 9-go listopada odbyły się posiedzenia łóż Lafayette’a, łóż „Związek ludów i jakobinów”, łóż „Plus - Ultra”, wreszcie łóż „Związek powszechny”. Wszystkie te zebrania były poświęcone bądź propagandzie filozoficznej, bądź propagandzie antyfaszystowskiej. Dnia 10 listopada odbyły się posiedzenia 3-ich łóż, a mianowicie łóż „Europa” w lokalu przy ul. Putteaux, łóż „naprawdę doświadczonych” przy ul. Cadette i w tymże lokalu łóż „Paryż”. Wreszcie 12 listopada odbyło się posiedzenie łóż „Nieodłącznych towarzyszy Ozyrysa”.

Wciąganie do wojny

Agitacja masonska za interwencją w Hiszpanii spotkała się z oporem opinii publicznej, słusznie twierdzącej, że interwencja jest równoznaczna z wciągnięciem Francji do wojny. I to też w drugiej połowie listopada i w połowie grudnia akcja - masonska wzmacnia się. Brat Paweł Perrin rzucił hasło pomocy dla demokracji światowej i żąda rzucenia na szalę siedmiu milionów bagnetów francuskich. Odbywają się posiedzenia: 23-go listopada łóż „Pythagoras” i łóż „Plus - Ultra”, 24-go listopada łóż „Prawdy” 28-go w al. marsz. Petain’a posiedzenie łóż „Wiernych Hiram”, 1 gru-

dnia łóż „Braterstwa Ludów” oraz łóż „Szkockiej Gwiazdy”, wreszcie 4-go grudnia posiedzenia łóż: „Filozofii pozytywnej” i „Republiki Społecznej”. Wszystkie te łóż omawiały oczywiście sprawę interwencji.

Międzynarodowe czynniki rozkładu pracują dziś gorliwiej, niż kiedykolwiek. Patronujące im żydostwo rozu-

mie dobrze, że jeśli w najbliższym czasie nie zdola wywołać światowej zawieruchy, to sytuacja jego stawać się będzie coraz trudniejsza. Coraz więc wyraźniej występują w imię hasła do światowej rewolucji, zwanej przez żydów „światowym październikiem” (rewolucja bolszewicka była dokonana w Rosji w październiku) przez wywołanie wojny europejskiej.

Państwa Ameryki Północnej i Południowej zawarły „Pakt organizacji pokoju” pod „opleką” Stanów Zjednoczonych

BUENOS AIRES, 13. 12. — Przedstawiciele narodów amerykańskich, biorących udział w konferencji w Buenos Aires podpisali panamerykański pakt organizacji pokoju.

Artykuł pierwszy paktu brzmi: „W razie gdyby któryś z republik amerykańskich był zagrożony, rządy republik amerykańskich, które podpisały pakt Briand - Kellog, lub traktat o koncyliacji i nieagresji z 1933 r., powinny odbyć wspólną naradę w celu znalezienia najlepszych sposobów pokojowej współpracy.”

Art. 2-go dotyczy wypadku wybuchu wojny lub stanu wojny istniejącego pomiędzy narodami amerykańskimi. Rządy republik amerykańskich w tym wypadku niezwłocznie poczną narady, by spreycować zobowiązania wynikające z paktu Briand - Kellog oraz z paktu koncyliacji i nieagresji 1933 r., zbadać one również za-

gadnienie z punktu widzenia prawa międzynarodowego, zastanawiając się nad metodami pokojowej współpracy.

W razie wojny poza Ameryką, ale zagrażającej pokojowi amerykańskiemu narady te zostały by rozszerzone, by zapewnić ewentualną współpracę republik amerykańskich w celu zapewnienia pokoju na kontynencie amerykańskim.

Do paktu jest dodany protokół treści następującej: „rządy amerykańskie pragnąc zapewnić dobrodziejstwa pokoju i znieść zwyczaj interwencji, oświadczają, iż żaden naród nie ma prawa mieszać się pośrednio lub bezpośrednio w sprawy wewnętrzne lub zewnętrzne innego narodu. Pogwałcenie tego artykułu spowoduje niezwłocznie narady, mające na celu pokojowe rozwiązanie konfliktu.”

Komajsa organizacji pokoju konferencji panamerykańskiej złożyła projekt paktu o neutralności, do którego przyłączyły się wszystkie delegacje. Sekretarz paktu, Hull, wygłosił przemówienie, które było oklaskiwane przez wszystkich delegatów.

Amerykański pakt organizacji pokoju, jakkolwiek nie zawiera przepisów wykluczających wojnę, może jej zapobiec dzięki arbitrażowi Stanów Zjednoczonych. W ten sposób Stany Zjednoczone w dalszym ciągu wzmacniają swą sytuację na kontynencie amerykańskim, w myśl zasady Monroe go „Ameryka dla Amerykanów”.

Bezbożnicze wystąpienie Legionu Młodych w kościele akademickim

W niedzielę dn. 13. 12. z okazji 20-lecia Bratniej Pomocy Szkoły

Nauk Politycznych, sanacyjny rząd poprosił (ku zdumieniu ogółu młodzieży akademickiej) o mszę św. w kościele akademickim i zaprosił Jego E. Ks. biskupa Szlagowskiego.

Przybywające poczty sztandarowe dwóch tylko sanacyjnych Bratnich Pomocy (S. N. P. i S. G. H.), jednej z sanacyjnych korporacji wileńskich oraz skomunizowanego i skompromitowanego wobec całego społeczeństwa Legionu Młodych sprofanowały święte miejsce wchodząc do kościoła w czapkach.

Na zwróconą uwagę przez ks. Rektora Detkensa poczty sztandarowe sanacyjnych organizacji odkryły głowy.

Natomiast poczet sztandarowy Legionu Młodych odmówił posłuszeństwa ks. Rektorowi, wzywającemu trzykrotnie do odkrycia głów przed przenajświętszym Sakramentem wystawionym na czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Wobec takiego stanowiska Legionu Młodych, ks. Rektor zmuszony był wyprosić bezbożników z kościoła.

Poczet sztandarowy Legionu Młodych wobec licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej opuścił kościół w czapkach ku zrozumiatalemu oburzeniu całej zebranej młodzieży akademickiej.

Przedstawiciele organizacji akademickich w osobach prezesa Bratniej Pomocy U. J. P. p. Boczyńskiego oraz prezesa Centralnego Komitetu Akademickich Służbowań Jasnogórskich p. Jana Szczęsnego złożyli na ręce Jego Excelencji ks. biskupa Szlagowskiego oraz Rektora kościoła akademickiego ks. Edwarda Detkensa, wyrazy ubolewania z powodu wystąpienia sanacyjnej młodzieży godzących w najszczerze i najgłębsze uczucia Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Cisza w Sejmie Odpoczynek świąteczny — 21 dni

W sobotę na terenie sejmowym panowała zupełna cisza. Podano jedynie do wiadomości plan prac komisji budżetowej nad preliminarzem budżetowym na rok 1937/38. Komisja rozpocznie swoje prace we czwartek 17 grudnia i przed świętami do 21 grudnia załatwi ma budżety prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu, Kontroli Państwowej, rent inwalidzkich i pensji, Prezydium Rad Ministrów i ewentualnie Ministra Sprawiedliwości.

Przerwa świąteczna trwać będzie od 21 grudnia do 11 stycznia. Prace komisji zostaną ostatecznie ukończone 30 stycznia.

Anarchiści hiszpańscy to zdolny naród

„Dziennik Popularny” (nr. 67) tymi słowy opisuje malarza hiszpańskiego, anarchistę José Renau:

Młody ten, 28-letni mężczyzna od kilkunastu lat jest generalnym dyrektorem sztuk pięknych. Jego to inicjatywie zawdzięczać należy wyświetlanie w Hiszpanii „Młynarzy z Kronstatu”, jego zmysłowi dla propagandy rozmach.

Bezstronnie trzeba przyznać, że anarchiści hiszpańscy, to zdolny naród. Dwudziesto ośmioletni facet jest już od kilkunastu lat „dyrektorem sztuk pięknych”. Musiał więc, mając najwyżej 14 lat zacząć tę dyрекcję. Przypuszczalnie terminował też conajmniej ze trzy, cztery lata (dyrektorem sztuk pięknych” nie zostaje się od razu).

A propos: możeby pan rektor „Dz. Popular.” wyjaśnił jak to się jest „dyrektorem sztuk pięknych”?

W każdym razie cudowne dziecko. W porównaniu z matolami generała Franco — perla.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Ośmiu skazanych w procesie o zajęcia w Ostrowie Tuligłowskim

SAMBOR, 13. 12. — Dziś zapadł wyrok w procesie o zajęcia w Ostrowie Tuligłowskim 8-miu oskarżonych skazano na 4 miesiące aresztu. W tym dwóch z zawieszeniem kary, jeden oskarżony został skazany na 5 miesięcy więzienia, siedmiu na 6 miesięcy, dwaj na 7 miesięcy, dwaj na 8 miesięcy, pięciu na 10 miesięcy więzienia, wszyscy za udział w zbiegowisku, które dopuściło się

zamachu na mienie i życie ludzkie.

Dwaj oskarżeni: Mikołaj Górski i Michał Hrynek skazani zostali na kary więzienia po jednym roku z art. 162, 163 i 164 K. K. Jedna oskarżona, nieletnia Agata Zadorozna, skazana została na umieszczenie w zakładzie poprawczym. 17 oskarżonych uniewinniono.

Zbliża się Gwiazdka!

Pamiętaj, że niskie ceny prądu w taryfie blokowej pozwalają Ci korzystać z wszelkich aparatów elektrycznych

M CHAŁ WSZERAD

PANI PREZES i S-KA

Rowieść obyczajowa

XXVII.

Major Turawski wracał do Warszawy jeszcze niezupełnie zdrowy, osłabiony i mizerny, ale rad z rezultatów wyjazdu do Paryża. Myślał, jadąc w wagonie 1-ej klasy pociągu paryskiego, zbliżającego się do Warszawy.

Jednym z warunków zwycięstwa jest znajomość sił nieprzyjaciela i jego taktyki. Trochę lekkomyślnie traktując sprawę penetracji komunistycznych organizacji. Muszę do tej sprawy większą przywiązać wagę. Penetracja, to dobry sposób ustrzeżenia się przed niespodziankami. Praca pełna emocji, pożyteczna i pouczająca. O, pouczająca! — powtórzył z przekonaniem i uśmiechnął się.

Wiedziałem, że żydówkę i głównie zasila ją te szeregi. Ale żeby tam taką rolę... Żeby tak wszystko w swoje łapy... Żeby tak wszystko swoim celem podporządkować... Żeby tak bezczelnie — i z tupetem — i z cynizmem. — O, zdradliwe plemię! — zawzynał się major.

I spojrzął nienawistnie na jadącego w tym samym przedziale żyda.

Żyd był wylegantowany i pachnący, ucywilizowany i czysty. Jego bagaż i ubranie, dewizka zegarka i leżąca na stoliku złota papierosnica wskazywały na zamożność. Jechał w jednym przedziale z majorem od niemieckiej granicy. Major obserwował go od wejścia do przedziału twardym i uważnym wzrokiem. — „Co ten drań — myślał — robił na granicy? Te paruchy zawsze w pasie granicznym się kręca-

Jak władze państwowe mogą na to obojętnie patrzeć?”

Żyd obłożył się pismami niemieckimi, francuskimi i polskimi, w ręku trzymał jakąś książkę. Był tegi, dobrze odżywiony, wygolony gładko i starannie. Mówił poprawnie po polsku i starał się zachować opanowane i powściągliwe ruchy. Widać było, że czyni wysiłki, aby robić wrażenie kulturalnego Europejczyka, że stara się wyzbyć wszelkich zewnętrznych cech żydostwa i uniknąć wszystkiego, co by wskazywało na jego narodowość. Major spoglądał na te wysiłki i myślał sobie złośliwie:

— Jest, jak tresowane zwierzę, które ma wszelkie pozory łagodności. Ale nigdy niewiadomo co i kiedy wydobędzie z niego ukrytą i pielęgnowaną w skrytości dzikość, kiedy pokaże ostre kły i pazury. — Ten tu udaje aryjczyka. Wyobraża sobie, że ogolona gęba, ubranie i czyste paznokcie zdolają go przemienić. Tymczasem żyd z niego wyłazi, aż oczy bolą patrzeć.

Rzeczywiście mimo całego — tak żydom obcego — ułożenia współpasażera, major dostrzegał w nim tego żyda jak najdokładniej.

Zdradzały go grymasy ust i pewien charakterystyczny kształt białek oczu i wyraz zrenic, nos, uszy i stopy elegancko obute.

— Ze ich tak łatwo po oczach i stopach poznać — zastanawiał się Turawski. — A wszystkie cechy żydom właściwe wzbudzały w człowieku abominację. Znam nawet żydofilów, którym te cechy są niemiłe i wstrętne. W każdym, nawet nie-antysemicie siedzi ten wstręt do żydów. Tylko jeden okazują to otwarcie, a inni zwalczają to w sobie. A jeśli ktoś w sobie tego uczucia wstrętu i obojętności nie znajduje, napewno jakąś babkę, czy mamunię miał machabeuszowego pochodzenia. Antysemitytami w pewnym choćby stopniu nie są tylko żydzi, lub mieszańcy. Ci ostatni zresztą bywają bardziej zaciekle wrogami swego plemienia, niż czyste krwi aryjczy. Ale czy szczerze? — zastanowił się major.

Żyd tymczasem kręcił się na swoim miejscu i wreszcie odezwał się z czymś do majora, chcąc najwidoczniej nawiązać rozmowę.

Major podniósł z wolna głowę i takim zimnym i odpychającym wzrokiem spojrzął na współtowarzysza podróży, że tamten umilkł natychmiast, zmieszany w najwyższym stopniu.

— Popatrz, popatrz; umie się nawet zmieszać i odczuć, że mam go za psa — zdumiał się Turawski.

I ciągnął w myśl swój monolog:

— Żebyście — żydowiny paskudne — mieli mnie na dudka wystrychnąć. — Żeby miał być głupszy od Lewinów i s-ki — niedoczekanie wasze! Obrachujemy się ściśle i dokładnie. Niech-no tylko trochę krzepy nabiorę.

A stąby był major jeszcze bardzo i czuł ból we wszystkich mięśniach i kościach. Zmęczona go długa podróż, wyglądał też z utęsknieniem jej końca.

Warszawa już się zbliżała. Widniały za oknem jakieś podmiejskie, ubożne domki, drogi widać było coraz bardziej zatłoczone wozami i samochodami, obok pociągu wilo się coraz więcej szyn. Wreszcie pokazywać się zaczęły pierwsze kamienie, tramwaje, coraz więcej zakopconych, szarych i stłoczonych kamienie, mury wysokie i kominy fabryk.

Majora opanowała nagle tęsknota za gwarem znajomych ulic, za zacisznym, kawalerskim mieszkaniem i miłymi twarzami znajomych i przyjaciół. Twarz Irki najdłużej mu stała w pamięci.

Wstał i niecierpliwie zbierał z miękkiej ławki i stolika drobniaki, gazety i książki.

Na dworcu powitała Turawskiego pyzata, rozradowana gęba Pędraka.

— Jak się masz, Pędrak? Zdrow?

— Tak jest panie majorze! — meldował Pędrak.

(D. c. 2.)